

HISTORIA GOSPODARCZA

Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich jeszcze w połowie lat 80. opierał się w głównej mierze na bolszewickiej zasadzie wyrugowania z rzeczywistości gospodarczej, społecznej i politycznej bez mała wszystkiego, co poprzedzało rewolucję komunistyczną z przełomu drugiej i trzeciej dekady XX wieku. Gospodarka, społeczeństwo i państwo miały funkcjonować nie na zasadzie racjonalnej modyfikacji ancien régime, ale opierając się na jego totalnym zakwestionowaniu – jako antyteza kapitalizmu. Własność prywatna miała być całkowicie wyparta przez własność państwową, centralne planowanie miało zastąpić mechanizmy rynkowe, pieniądź miał odgrywać coraz mniejszą rolę.

Próby nieśmiały reform polegających na odchodzeniu od tej ortodoksji podejmowane w latach 1956–1985 niewiele zmieniły. Podczas gdy dogmatycy tkwili w błędnym z gruntu przekonaniu, że sytuacja taka trwać może ad calendae sovieticas, Michaił Gorbaczow, nowy przywódca radziecki, który objął stery rządzącej monopartii i państwa, rozumiał, że to jest nonsens. Nieuchronnie nadszedł czas jakościowych zmian.

Pierestrojka i głośność

Rzadko który polityk zapisuje się tak wyraziście na kartach historii jak Gorbaczow. Z oczywistych powodów nie było mu dane nastąpić od razu po Stalinie – w 1953 roku jeszcze studiował, miał bowiem zaledwie 22 lata – nie mógł więc już wtedy podjąć się wysiłku radykalnych reform ustrojowych, jak było to w przypadku Deng Xiaopinga, chińskiego przywódcy, któremu historia dała taką sposobność po 1976 roku, wkrótce po odejściu Mao Zedonga. O ile w Chinach już wtedy nie było ważne, czy kot jest czarny, czy biały, byle łowił myszy, o tyle w Związku Radzieckim i w Rosji, jego trzonie, wciąż jeszcze daleko było od komunistycznego doktrynerstwa do socjalistycznego pragmatyzmu. Czas ten wszakże musiał nadejść i stało się to wraz z przejęciem kluczowych stanowisk przez Gorbaczowa w 1985 roku.

Czy sam czegoś nauczyłem się od niego, mając nie tylko możliwość obserwowania z oddali jego działań, lecz także przywilej kilkukrotnych osobistych spotkań i bezpośredniej wymiany myśli – po raz pierwszy ćwierć wieku temu, w 1996 roku? Na pewno utwierdziłem się w przekonaniu, z którym sam trafiłem do polityki już nieco wcześniej, bo na początku lat 90., że w aktywności politycznej trzeba okazać nie tylko odwagę i wielką determinacją – czego z pewnością Gorbaczowowi nie brakowało – lecz również wyobraźnię co do możliwych kierunków ewolucji wyzwanych i uruchamianych procesów, które mogą wyrwać się spod kontroli i pójść zgoła inną drogą niż ta intencjonalnie zakładana. Tej zaś wyobraźni temu wielkiemu mężowi stanu nie starczyło.

Gorbaczow ani nie chciał odchodzić od socjalizmu, ani też likwidować ZSRR. Chciał socjalizm uratować. Jego zamiarem było nadanie radziec-

kiemu systemowi „ludzkiego oblicza” po to, aby ustrój ten opierał się na poparciu społecznym, a nie na sile państwa i jego przemocy wobec własnych obywateli. Tym celem służyć miały tak reformy polityczne w postaci głośności, jak i ekonomiczne znane jako pierestrojka. Ich przełomowość była tak wielka, że od czasu wystrzelenia pierwszego sztucznego satelity Ziemi, sputnika, tylko te dwa słowa szturmem zdobyły sobie prawa obywatelskie w wielu językach świata. Nie tłumaczymy ich, bo dzięki Gorbaczowowi mówią one same za siebie.

Dla jednych reformy te szły za daleko, bo ograniczały związane z pełnionymi funkcjami i zajmowanymi stanowiskami przywileje, utrudniali oni przeto realizację zamysłów

dzieckich szczytach w Moskwie i w stolicach wszystkich pozostałych 14 republik. Wtedy rozbicie tego układu okazało się niemożliwe, bo aparat radzieckiej władzy związany instytucjonalnie i politycznie z nomenklaturą bronił twardo swoich zdobyczy, miast troszczyć się o interes publiczny.

Spotkanie na szczycie

Wiosną 1989 roku doszło do jedyne go w czasach rządów Gorbaczowa szczytu radziecko-chińskiego. W maju tamtego roku – a więc w krótkim, dwumiesięcznym okresie dzielącym zwieńczone twórczym kompromisem negocjacje w powojennych latach demo-

z bogatym bagażem własnego geopolitycznego doświadczenia, opublikował na łamach tygodnika „Newsweek” esej, w którym zadał fundamentalne pytanie: kto ma rację? Gorbaczow, który jak na realia radzieckie poszedł dość daleko w reformach politycznych, w głośności, ale nie posunął się za bardzo w zmianach ekonomicznych, w pierestrojce, czy Deng, który śmiało kroczył w stopniowo urynkwiających gospodarce przemianach gospodarczych, natomiast niewiele, w istocie prawie nic nie uczynił w sferze liberalnych reform politycznych?

Gdy spotkałem po raz pierwszy Kissingera latem 1996 roku w Paryżu, nawiązałem do tego dylematu. Powiedziałem wtedy, że to źle posta-

ale ani chybi powstałby dużo dłużej, gdyby nie śmiały decyzje radzieckiego przywódcy.

Okragły Stół i berliński mur

Gdy kiedyś powiedziałem Gorbaczowowi, że gdyby nie jego polityka, nie byłoby możliwe dokonanie przełomu politycznego umożliwiającego zmiany ustroju gospodarczego w takim czasie i stylu, jak nam się to udało w Polsce, zareagował: Napisz to, napiszesz? Oto piszę, bo uważam, że tak właśnie było. I za to należy mu się uznanie i chwala.

Wracałem do sformułowanej przez Kissingera alternatywy przy okazji każdego kolejnego naszego spotkania. Żaden z nas nie wątpił, że ra-

szukał drogi poprawy sytuacji ekonomicznej w powiązaniu ze słusznymi co do zasadniczych kierunków zmianami politycznymi. To pierwsze się dotychczas nie stało, PKB na mieszkańca Rosji bowiem w 2020 roku wynosi zaledwie marne ok. 140 proc. wielkości z 1990 roku, podczas gdy w Chinach jest to aż ok. 1870 proc., a w Polsce ok. 280 proc. To drugie, zmiany polityczne, dokonały się też nie w sposób imponujący, ale jednak Rosja odeszła od uprzedniego autorytarnego systemu, choć niestety zatrzymała się gdzieś po drodze pomiędzy nim a prawdziwą demokracją, i grzęźnie tam, co utrudnia postęp gospodarce. Fakt, że w niektórych innych republikach porażki demokracji jest jeszcze mniej bądź też nie ma jej wcale, to żadna pociecha.

Chiny z kolei nie tylko od autorytaryzmu się nie zdystansowały, lecz po bardzo umiarkowanej liberalizacji w latach 1977–1988 wprawdzie po roku 1989, a później dodatkowo po 2012 taki system polityczny zacieśniały. Z pewnością nie jest to demokracja, ale też bez wątpienia jest to merytokracja. I to właśnie ten specyficzny ustrój twórczej synergii państwa i rynku oraz towarzysząca mu inteligentna polityka wykorzystująca globalizację, co określam jako chinizm, jest przyczyną wielkiego chińskiego sukcesu. Rozumni ludzie w rozumny sposób czynią rozumne rzeczy, czego niestety nie da się za często powiedzieć o Rosji.

Wielki błąd, który popłaca



GRZEGORZ W. KOŁODKO

Michaił Gorbaczow pomylił się niczym Kolumb. O co innego mu chodziło, a co innego z tego później wyniknęło. Nie tylko dobre rzeczy, ale dzięki niemu tych dobrych wokół nas jest więcej – pisze ekonomista, były wicepremier i minister finansów o kończącym wkrótce 90 lat ostatnim przywódcy ZSRR.

ich inicjatora. Dla innych były niedostateczne, zbyt płytkie, nietworzące nowej jakości i dlatego znalazły się pod ostrzem krytyki. Górze, niestety, wzięli ci pierwsi, blokując obrany reformatorski kurs. Podzielając przekonane o zasadniczej słuszności tego pierwszego podejścia, zapytałem Gorbaczowa kilka lat później, dlaczego nie poszedł dalej, co najmniej równie da-

kratyczne wybory w Polsce – radziecki przywódca spotkał się z przywódcą chińskim. Z ogromną uwagą śledzili polskie przemiany, starając się z nich wyciągnąć dla siebie przydatne wnioski.

Co też bardzo ważne, w dniach wizyty Gorbaczowa w Pekinie na placu Niebiańskiego Spokoju (Tiananmen) trwały wielkie manifestacje studentów przeciwko panują-

wione pytanie, gdyż obaj nie mają racji, a mamy ją my, Polacy, idąc równocześnie drogą liberalizacji politycznej i ekonomicznej do demokracji i do rynku. Tak też uważam i dzisiaj, choć zastanawiam, dlaczego udało nam się osiągnąć więcej w sferze posocjalistycznej transformacji ustrojowej w odniesieniu do budowy społecznej gospodarki rynkowej – aczkolwiek do jej pełnokrwistej formy wciąż daleko – niż w zakresie tworzenia trwałej liberalnej demokracji.

Do dylematu wyboru drogi powracalem w kolejnych spotkaniach z Gorbaczowem – zawsze w Moskwie – a zwłaszcza w liczniejszych rozmowach z Kissingerem – w Nowym Jorku i (gdzieżby indziej?) w Pekinie. Z Gorbaczowem trzeba się zgodzić, że uczynił on wiele z tego, co w tamtych realiach politycznych było możliwe. Niestety, nie uniknął przy tym błędów. Abstrahuje na chwilę od przemian radzieckich i rosyjskich, nie sposób wszakże nie podkreślić, że dokonał wtedy wiekopomnego dzieła na arenie geopolitycznej, kończąc zimną wojnę z Zachodem. Mur berliński powstałby jeszcze trochę, gdyby nie polski Okragły Stół,

cię miał Deng Xiaoping, a nie Michaił Gorbaczow. To bowiem, co od czasu spotkania tych dwu tytanów polityki wydarzyło się na polu gospodarki, to zmiany tektoniczne. Ani takiego niesamowitego rozwoju chińskiej gospodarki, ani takiego ekonomicznego zastoju Rosji, a w ślad za tym tak ogromnego przetasowania pozycji geopolitycznych nie spodziewał się nikt. Przy czym, o ile późniejsze sukcesy ekonomiczne Chin należy przypisywać polityce Denga, o tyle z pewnością sprawcą późniejszej kompromitacji gospodarki rosyjskiej, której dochód narodowy w ostatniej dekadzie XX wieku spadł o ponad połowę, nie był Gorbaczow, lecz jego następcy.

Wystarczy wspomnieć, że jeśli w 1990 roku, licząc według parytetu siły nabywczej, produkt krajowy brutto Rosji, wtedy wciąż jeszcze radzieckiej, był około dwukrotnie większy niż Chin, to obecnie PKB Chin jest aż ponad ośmiokrotnie większy niż Rosji! Oczywiście nie można porównać sprawozdań wyłącznie do dynamiki i poziomu PKB, ale konfrontacja tych wskaźników jest nader wymowna.

Trzeba wszak oddać sprawiedliwość Gorbaczowowi, że

Błąd, który się opłacił

Michaił Gorbaczow jako radziecki przywódca, a zarazem reformator i mąż stanu na skalę światową, chciał zatem zmienić charakter socjalizmu – obecnie ex post najczęściej w literaturze określanego jako komunizm – a nie przenosić go do historii, pragnął dać mu szansę przetrwania i rozwoju, a nie związać go, chciał ratować przed upadkiem pod rosnącym ciężarem własnej niewydolności, a nie obalać.

Wyszło inaczej i tak oto wbrew intencjom mało kto tak jak Gorbaczow przyczynił się koniec końców do upadku systemu realnego socjalizmu. Nie wątpię, że będą mu stawiać pomniki. Jak Kolumbowi. Za zasługi, że oto odkrył dla wielu milionów ludzi nową życiową przestrzeń. I mam nadzieję, że nigdy nie będą ich burzyć, jak zdarza się to obecnie z wzniesionymi onegdaj monumentami na cześć odkrywcy Ameryki, do którego niektórzy mają pretensje za grzechy później przez innych popełniane.

Kolumb, dopływając do nieznanego Europejczykom kontynentu, nie zdawał sobie sprawy z tego, co de facto czyni. Kierował się przede wszystkim chciwością, ale i ciekawość świata nie była mu obca. Z pewnością nie brakowało mu też odwagi. Spuścizna jego błędów była wiekopomna; świat się zmienił wiele i nieodwołalnie, choć nie w każdym aspekcie na lepsze.

Gorbaczow też się pomylił. Jak Kolumb. O co innego mu w istocie chodziło, a co innego z tego wszystkiego później wyniknęło. Nie tylko dobre rzeczy, ale dzięki niemu tych dobrych na pewno wokół nas jest więcej. W sumie więc ten nasz nowy świat także dzięki niemu jest lepszy, czyż nie? /©©

Author jest wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie

” Sprawcą kompromitacji gospodarki rosyjskiej w ostatniej dekadzie XX wieku (spadek dochodu narodowego o ponad połowę) nie był Gorbaczow, lecz jego następcy

leko jak Polska czy Węgry? Odpowiedział mi pytaniem: czy masz pojęcie, ile osób liczyła nomenklatura w ZSRR? A to przecież jej interesy naruszała głośność i pierestrojka. Otóż obejmowała ona 20 milionów stanowisk w partii i administracji, w wojsku i gospodarce, w nauce i kulturze; od naprawde mało ważnych po te najważniejsze na ra-

cemu w Chinach politycznemu stanowi rzeczy. Niebywałym zbiegiem okoliczności było to, że dokładnie tego samego dnia, 4 czerwca, armia chińska brutalnie stłumiła studencką rewoltę, Polacy zaś pokojowo głosowali za wielką zmianą.

Przy okazji pekińskiego spotkania na szczycie Henry Kissinger, inny mąż stanu